

O własnych siłach

PISMO UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM II.
Ogniska Metodycznego Nauki Przyrodoznawstwa w Jarosławiu.

Redakcja i Administracja, Gimnazjum II. w Jarosławiu.

Za Redakcję: Bochniewicz Lesław. Opiekun pisma profesor Dr. M. Papierman.

ROK III.

Nr. 3 (11)

W dniu imienin Wodza Narodu.

Ponad zgliszczami i popiołami, nad ziemią przesiąkniętą krwią bohaterów i męczenników wzniosł się duch olbrzymi, porywając za sobą tysięczne hufce rycerzy, drzemiących dotychczas w półśnie i letargu i wiódł je ku świetlanym zorzom przyszłości — do wolności — do zwycięstwa. Orzeł polski przebudził się, wyprostował skrzydła, bo czuł się wolnym do podniebnego lotu, aby rozgłosić po całym kraju, od morza do morza, od niebotycznych Tatr do szerokich nizin, że nadszedł czas wolności i wyzwolenia.

Ziściły się sny i marzenia naszych piewców narodowych, bowiem powstał:

„Mąż straszny... z matki obcej,

Krew jego dawne bohaterzy

A imię jego: czterdzieści cztery“.

Powstał przyszły genjusz, wódz narodu polskiego, Józef Piłsudski.

Urodził się w Żuławie na Litwie, 5 grudnia 1867 roku. Do snu usypiały go ciche skargi matki, zamiast wesołej piosenki, gdy ojciec chmurny, nadśluchiwał dźwięku dzwonka, zwiastującego przybycie jakiejś władzy zaborczej.

Ulubioną jego lekturą w latach chłopięcych były opowiadania, o bohaterach, o ludziach wielkich. Z zapartym oddechem słuchał o Leonidasie, Temistoklesie, o „bogu wojny“ Napoleonie

Puszczał więc wodze swej wyobraźni, widział w sobie, przyszłego bohatera, marzył o roli Wodza Narodu, który wyzwoli ojczyznę z kajdan niewoli i upodlenia.

Po przeniesieniu się rodziców do Wilna, młody Józef uczęszcza ze swym bratem Bronisławem do gimnazjum rosyjskiego, mieszczącego się w murach byłej Alma Mater Mickiewicza i Słowackiego. Był to bolesny i nigdy niezapomniany cios w życiu Wodza. Znalazł się w środowisku obcem, wrogiem polskości, gdzie jedynym celem było zatrucie ducha narodowego, zgnębienie samodzielności. Burzyła się też krew w żyłach chłopca, dłoń zaciskała się kurczowo, bowiem gniotła go ta atmosfera szkolna, oburzała niesprawiedliwość i poniżenie, rozdrażniały drwiny bezczelnego moskala z ojczyzny i wszystkiego co polskie.

Młodzi Piłsudcy biorą żywy udział w kołach towarzyskich i naukowych, zakładają tajne kółka samokształcące młodzieży gimnazjalnej.

Józef był przeważnie milczącym członkiem zebrań, zamkniętym w sobie, obserwującym ludzi, ich strony dodatnie i ujemne. W chwilach samotnych zastanawiał się i szukał przyczyn upadku Polski i wszystkich ruchów zbrojnych, wnikał w istotę stosunków polsko-rosyjskich.

Po ukończeniu gimnazjum w r. 1885 udaje się na wyższe studia do Charkowa, skąd wydalony wraca z powrotem do grodu Giedymina.

W Wilnie wmieszany mimowoli w sprawy socjalistów rosyjskich został skazany na wygnanie, zupełnie za sprawę obcą, z którą nie miał wspólnego. 5 lat przepędził Józef Piłsudski w kraju dalekiej Północy, daleko od ojczyzny i rodziców.

Opuszczał kraj jako młodzieniec a wracał, jako człowiek o wyrobionym światopoglądzie, z gotowym planem działania. Dziwna to była indywidualność. Romantyk, pełny entuzjazmu i gorącej wiary, realista umiejący uparcie poszukiwać środki działania, nie uginający się przed niczem, by tylko dojść do celu.

Walka zbrojna z Rosją była ideą i naczelnym hasłem, któremu Marszałek zawsze pozostał wierny.

I tu w kraju rozpoczyna nową pracę, pełną poświęcenia i zaparcia, za którą miał wkrótce odpokutować. Za wy-

dawanie gazety: „Robotnik“, został skazany na Sybir. W drodze udaje mu się jednak uwolnić z kajdan więziennych i uciec do Galicji, gdzie stwarza „Organizację Bojową“, pierwszą siłę zbrojną po upadku powstania styczniowego, mającą na celu walkę z caratem.

Skupiała ona w swem łonie najwybitniejszych ideowców, niezdolnych żyć w szarzyźnie zwykłego życia, oddychać dusznem powietrzem niewoli, ludzi wielkich, późniejszych działaczy strzeleckich i żołnierzy legionowych. W r. 1908 przy „Organizacji Bojowej“ powstają „Związki i drużyny Strzeleckie“. Wśród pracy organizacyjnej zastał naczelnika wybuch wojny światowej.

Z entuzjazmem i zapałem garnęła się młodzież pod sztandary narodowe, oczekując tylko rozkazu ukochanego Wodza, aby rozpocząć bój o świętą sprawę.

Dnia 6 sierpnia 1914 I Brygada opuściła Kraków, kierując się ku granicy rosyjskiej.

Tak rozpoczął się bój o wolność — o Polskę.

Spełniły się strzeleckie marzenia, nadeszła chwila, o której myśleli dziadowie i pradziadowie i modlił Mickiewicz w „Litanji Pielgrzyma“.

Rozpoczęły się trudy i znoje, pełne poświęcenia i ofiar. I udowodnił żołnierz polski, że jest prawdziwym bohaterem, potwierdzającym świetne czyny rycerskiej przeszłości, wykazał nieustraszoną odwagę i pogardę śmierci, zrosił własną krwią i zaznaczył cichemi mogiłami szlak swej kadrówki.

Po przekroczeniu Bugu pod Niemirowem, 19 sierpnia 1915 r. rozpoczynają legjony rzucone w błota Polesia i Wołynia dalszy, niestrudzony bój. Naczelnny Wódz widząc jednak, że walki te dla Polaków są bezowocne, podaje się do dymisji a łącznie z tem następuje rozkład legionów. Część udaje się do Galicji, a reszta zostaje włączona do armji niemieckiej.

Po złożeniu dowództwa zdąża Marszałek do Krakowa, a następnie do Warszawy, gdzie wchodzi w skład Rady Stanu. Tu jednak okazały się rozbieżności przy układaniu przysięgi dla legionistów, wstępujących w szeregi niemi^o

ckie. Przysiędze niemieckiej sprzeciwił się stanowczo Wódz, a żołnierze postanowili stawić nawet w razie potrzeby zbrojny opór.

Rząd niemiecki aresztował więc Legionistów i osadził żołnierzy w Szczypiornie, a oficerów w Rafałowie.

5 lipca 1918 r. aresztowano Józefa Piłsudskiego i wywieziono w głąb Niemiec do twierdzy magdeburskiej. Po czteromiesięcznym pobycie w Magdeburgu, wraca Marszałek do Warszawy 10 listopada r. 1918, witany przez ludność jako upragniony Zbawca — jako Mąż Opatrznościowy.

Po oczyszczeniu ziem polskich z wojsk niemieckich i rosyjskich, przystąpił Wódz do pracy ciężkiej, iście tytanicznego dzieła, do stworzenia armji. A praca to była ciężka, wśród trudnych warunków i znoju. Zapal jednak dokonał cudów.

W połowie lutego liczyła armja 8800 oficerów i 157000 żołnierzy, entuzjastów, gotowych zginąć w każdej chwili, walczyć na śmierć i życie, pełnych miłości Ojczyzny, hartu ducha i siły woli.

I wkrótce Piłsudski pokazał w całej pełni swe niepospolite zalety.

Na granice wschodnie nastawał nowy wróg, bolszewicy. Wśród walk i niedostatków, bo cóż mogło dostarczyć w tak szybkim czasie nowo powstałe państwo, parł żołnierz naprzód z pogardą śmierci, bronił każdą piędź ziemi, siejąc popłoch i zdziwienie u wroga, a szacunek i uwielbienie u rodaków.

Niestety, po dniach triumfu miały nadejść dni klęsk i odwrotu.

Bolszewicy, przełamawszy front rozpoczęli ofensywę. I zdawało się, że nadchodzi kres dopiero co powstałej z grobu Ojczyzny.

Dzieje się jednak rzecz bezprzykładna w dziejach: przychodzi „Cud nad Wisłą“, a z nim uwolnienie całego kraju od ćmy i widma bolszewizmu.

Heroizm ducha, jaki wykazał Wódz w owych dniach klęski i olbrzymich zwycięstw, to jeden z zasadniczych czyn-

ników, które wpływają na psychikę i rodzą bohaterów i zwycięzców.

Opromieniony aureolą sławy wyrusza Marszałek do stolicy nad Sekwaną, do Paryża, gdzie zawiera przymierze polsko-francuskie, aby następnie wzmocnić je przymierzem polsko-rumuńskim.

I dając podwaliny gmachu państwowego, wytyczywszy granice, a zwycięstwami rozślawiwszy imię Polski, przenosi się Pierwszy Marszałek Odrodzonej Polski w zacisze domowe, gotów jednak w każdej chwili do czynnego wystąpienia w obronie swego dzieła — w obronie Polski Niepodległej.

I ziściły się jego przypuszczenia. Rządy zmieniały się jak w kalejdoskopie, ster przechodził z rąk do rąk, a prawo straciło swą siłę i znaczenie.

Wódz postanowił jeszcze raz wskazać narodowi prawe drogi, wydzwignąć go z rozpacz i upadku.

Wypowiada walkę rządowi i zwycięża. Całe życie walczył o wolność i niepodległość i gdy zbudował swe dzieło miałby je skazać na zagładę, patrzeć jak fałszywi lekarze, osłabiają jego organizm i próbują jego wytrzymałości?

Przewrót majowy wniósł silną rękę rządzącą, niezależną od stronnictw, wolną od lęku i twogi o przyszłe jutro. Rozpoczęła się praca planowa, przemyślana, spoczywająca na trwałych, granitowych podstawach przemysłu, handlu, górnictwa i rolnictwa.

Z poprawą sytuacji gospodarczej wzrosło zaufanie zagranicy. Księga czynów Marszałka Piłsudskiego nie jest zamknięta. Bez odpoczynku działa i baczny nad interesami państwa, wysuwając jego jedynie dobro i wielkość na plan pierwszy.

Józef Piłsudski to postać olbrzymia, gigantyczna, to Bohater Narodowy. Opatrzność zesłała Go w chwilach najcięższych, w dniach rozpacz i upadku ducha, kiedy społeczeństwo całe opanowała dziwna niemoc, kiedy było zdane na łaskę i niełaskę wroga.

Był on zwiastunem niepodległości, heroldem swobody

i prawa. A linja jego genjuszu jest nader prosta. Kroczy przez życie samotnie, milczący, trwa i dąży do raz wymierzonego celu, bez wzywania nie zważając na przeszkody. Nie zmroziły jego zapału śniegi dalekiej, mroźnej Syberji, nie zgmiotła Go przemożna ręka cara lub sprowadziły z drogi życia szydercze uśmiechy współpraci.

Wierzył niezłomnie w wielkość idei i górne pobudki, mające porwać naród do broni, do czynu w obronie Ojczyzny, owego najdroższego skarbu i ideału.

I nie omylił się. Porwał za sobą tłumy, porwał młodzież, która z rozjaśnionem czołem, z ogniem w oku, zaparciem i pogardą śmierci szła na bój, ginąc z okrzykiem „Je-szcze Polska nie zginęła“.

Marszałek Józef Piłsudski jest jedną z najwybitniejszych i najoryginalniejszych indywidualności czasów nowożytnych Europy.

Wielkości jego my ocenić nie jesteśmy zdolni. Czem był Piłsudski dla narodu polskiego w chwilach najcięższych i najniezwyklejszych oceni przyszłość — historia.

Filar Juljan kl. VIII.

Kierunki i dążenia w wychowaniu społecznem.

Obecne położenie gospodarcze i kulturalne społeczeństwa, a szczególnie ciągłe, a nagłe wstrząsy, stawiają jednostkę wobec kompleksu zagadnień od których rozwiązania zależy jego wartość dla społeczeństwa.

Rozwiązanie stosunku jednostki do otoczenia, nie można pozostawić przypadkowi, ale musi niem kierować pewna zasada, która wiele jednostek pokrewnych jednoczy węzłem świadomości i uczucia, albowiem tworzy aktywne społeczeństwo. Tym czynnikiem, który nadaje kierunek myślom i dążeniom jednostki, w zależności od jakiejś centralnej idei, czy dążenia, jest wychowanie.

Realizatorami wychowania są rodzice i szkoła. Rodzice, w obecnym ustroju gospodarczym, zaabsorbowani w ca-

łej rozciągłości zapewnieniem bytu potomstwu, pozostawiają samemu sobie. Szkoła zaś, obecnie ze względu na swój charakter społeczny, bo obejmuje młodzież wszystkich warstw, realizuje wychowanie obywateli, czyli kręgu, jej najbliższego.

Wychowanie obecne jest momentem pozytywnym, wykreślającym pewne cele i drogi, które dają gwarancję, realizacji zadań społecznych. Aby swoje zadanie spełnić musi wychowanie wykreślić swoje drogi, z perspektywy doświadczenia (przeszłości) i ze zgłębienia istoty człowieczeństwa.

Człowiek ze względu na swoją budowę fizjologiczną i właściwości psychiczne zajmuje w przyrodzie szczególne stanowisko. I tak można powiedzieć, że w jednostce rozróżniamy dwie strony psychiczne, które są sobie przeciwne (ale nie sprzeczne). W zależności stosunku ich rozwinięcia otrzymujemy pełną osobowość człowieka.

Pierwsza strona, zwana indywidualną, względnie przyrodnicza treść duszy ludzkiej, zawiera sfery uczuć, bólu, namiętności i żądz.

Druga strona, zwana socjologiczną, zawiera sferę etyki, religii, umysłu, moralności itd.

Wytworzenie więc pewnego stosunku, w czasie rozwoju indywidualnego i socjologicznego, w zależności od celu wychowania, jest głównym zadaniem wychowawcy.

Zapatrywania i kierunki w wychowaniu są właśnie wpływem stosunku, w uwzględnianiu tychże momentów. Jedni uwzględniają wyłącznie wychowanie indywidualne lub socjologiczne stwarzając kierunki skrajne, a wreszcie są tacy, którzy uwzględniają obie strony wychowania. Przedstawicielem kierunku indyw. jest Nietzsche, a socjologicznego Hegel. Przedstawicielami kierunku umiarkowanego, są ci, którzy łączą pozytywne momenty obu kierunków, odrzucając negatywne. Tych jest najwięcej, ze względu na praktyczne znaczenie tego kierunku, z tem, że jedni podkreślają silniej, a drudzy słabiej jeden z kierunków. (Foerster, Pestalozzi itd.).

Jeżeli zapoznamy się bliżej z przedstawicielami kół wychowawczych, stwierdzamy silny nacisk na wychowanie so-

cyjologiczne (społeczne), a indywidualne jest dopiero nadbudową tamtej.

Szkoła społeczeństwem w miniaturze, instytucją społeczną, formą życia społecznego (Devey).

Wychowanie jest metodycznym uspołecznianiem młodego pokolenia (Durkheim).

Wychowanie ma na celu, kształcenie tych właściwości charakteru, które uzdalniają do odpowiedniego pojmowania i spełniania obowiązków społecznych (Foerster).

Szkoła ogniskiem wychowania społecznego (Kawczan). Szkoła urzeczywistnia ideał społeczności moralnej, przygotowując ucznia do zawodu praktycznego, w życiu społecznym, a temsamem uspołecznienia go (Kerschensteiner). Szkoła to laboratorium społeczne (Znaniecki).

Jakie są przyczyny podkreślania momentów społecznych w obecnym wychowaniu?

Przyczyny, które zmuszają do podkreślania wyłącznego momentów socjologicznych, leżą w szybkim tempie rozwoju społeczeństwa lat ostatnich i jej wpływu na rządy. Obecnie każdy ustrój społeczny cechuje demokracja, dzięki której zwiększa się płaszczyzna zetknięcia jednostki ze społeczeństwem, państwem, a od jej świadomości społecznej, zależy jego stan. Rozwój gospodarczy państwa i zależność każdej jednostki, z równoczesnym wzrostem jej stopy życiowej, od ogółu, zaprzęgają ją w walkę o państwowe dobro. Wytwarzanie się korporacji, stowarzyszeń o podłożu ideowym czy ekonomicznym, wywołuje wzajemną zależność, a nadto ścierające się różne warstwy wytwarzają t. zw. opinię publiczną, która osiąga swoją wartość moralną, przy wysokim stanie umysłowym i etycznym wszystkich współobywateli.

Wymienione momenty wykazują konieczność uwzględnienia kierunku socjologicznego przede wszystkim, co osiąga się przy wytwarzaniu pozytywnego i aktywnego stosunku jednostki do otoczenia.

Pozytywny stosunek do społeczeństwa wytwarza świadomość potrzeby związku ze społeczeństwem, jako następstwo, opieki, bezpieczeństwa, jakiego doznaje jednostka ze

strony państwa (afektywny) i gotowość ofiar, współpracy itd. (woluntarny).

Afektywny stosunek jest następstwem pozytywnego i dąży do tego, by wychowanie nabyte wraz z osobistymi doświadczeniami wykorzystać dla zadań społecznych (adiabatyiczny) i by je samodzielnie przetworzyć (rekonstruktywny).

Józef Wittman kl. VII. a.

Z życia przyrody.

Rozkosze, płynące z obcowania z przyrodą.

Z różnych źródeł człowiek czerpie rozkosze, mniej lub więcej czyste i szlachetne: z życia towarzyskiego, stosunków rodzinnych, sąsiedzkich, z przyjaźni, nauki, wszelkich rodzajów sztuki, z pracy szlachetnej i wykonywania obowiązków.

Jednak żadne z wyżej przytoczonych źródeł nie jest tak obfite, jak źródło rozkoszy, wypływające z obcowania z przyrodą. Nasuwa się mimowoli pytanie, jakie rozkosze czerpiemy z przystawania z przyrodą? Zetknąwszy się choć na chwilę z żywotnymi siłami przyrody wyczuwam wtedy, jak do mojej duszy wlewają się trzy potężne strumienie rozkoszy czystych i szlachetnych, jak czysty jest kryształ wody, a to rozkoszy: fizycznych, umysłowych i serca. Oddychanie świeżem i czystem powietrzem (zwłaszcza w górach i lasach), nagrzewanie się łagodnymi promieniami słońca lub chłodzenie się w cieniu drzew sprawia wielką rozkosz.

Stąd powstaje szybsze krążenie krwi, ożywiona czynność wszystkich narządów, lekkość ruchu, uczucie błogości, rozlane po całym ciele. Wzrok napawa się wprost cudnym widokiem rozmaitych form (od małego owadu do niebotycznych szczytów, charakterystycznych urwisk gór i czarownych ustroń) harmonją barw (zieleń tysięcznych odcieni, kwiaty, motyle i gry światła.) Słuch odbiera artystyczne koncerty śpiewaków: leśnych ptaków i muzykantów pól i łąk, owadów, szemranie strumyka, szelest liści; zaś powonienie najdelikatniejsze zapachy kwiatów.

Rozkosze stwarza nam też swoboda i spokój umysłu niczem nie zamącony przez oderwanie się od zgiełku ulicz-

nego i wogóle od kłopotów życia codziennego. Zatem idzie ożywienie i bystrość myśli. Obfitym pokarmem dla wyobraźni są: piękne krajobrazy, to znowu różnorodność tematu obrazów, przedstawiających, raz łagodne i spokojne sceny. to znowu wspaniałe albo pełne grozy. Pojęcia takie, jak harmonja, prostota, wzniosłość, sprawiają w umyśle może największą rozkosz. Rozkosz ta, może objawiać się w zaspokojeniu żądzy wiedzy, lub jako podziw przejmujący nasz umysł dreszczem rozkoszy niejako, która potęgując się, dochodzi do ekstazy.

D. c. n.

Z. H. kl. VIa.

Chciałbym!

Czasami przyjdą na mnie takie chwile
 Że chciałbym być wtedy, sam nie wiem czem!
 Raz małą muszką co brzęczy i kwili
 A innym znów razem złotogrzywym lwem!
 W precudny poranek nad jasną wodą
 Gdy widzę igraszki małych rybek z fal
 Wówczas i ja bym chciał być taką rybką młodą
 I płynąć i wraz z niemi gdzieś w niezmierną dal.
 Czasem gdy patrzę na lazur błękitów
 I śledzę drogę różnorakich chmur.
 Chciałbym przeniknąć głębiny tajników,
 Orłem przelecieć zapomnienia mur.
 Albo też z góry gdy świat nocną porą
 Zalany światłem księżycowych zórz,
 Zmaga się z cieni ogromnych potworą
 Chciałbym być gwiazdką dla zbłąkanych dusz!
 Gdy zaś mą duszę w ponurem natchnieniu
 Rozjaśni promyk radosnego dnia
 Widzę to, widzę mglisto w mem marzeniu,
 Że takim promykiem chciałbym być i ja!
 Lecz ponad wszystko chciałbym być aniołem!
 Co jest dla biednych ludzi szczęścia zdrojem.
 Być razem z Bogiem i świętymi spotem
 To jest jedynem właśnie — docenianiem mojem!

„De — us“.

Epokowe wydarzenie.

Najpierw myśmy się chcieli zabawić. — Nakręciliśmy więc na miły ton naszych kochanych pedagogów i poprosiliśmy o współpracę K. R. (skrót nie odnosi się do karabinów ręcznych, lecz do, początkowych liter komitetu rodzicielskiego) — Zabawa się udała, każdy o tem wie — więc nie ma o czem pisać.

Lecz „One“, także chciały się zabawić. Przypomniały sobie, że istnieje słowo rewanż... Postanowiły więc wprowadzić to słowo w czyn (wyobraźcie sobie, takie marne puchy)

— Po długich wyczekiwaniach tęsknych i radosnych, termin zabawy został ustalony, do tego stopnia, że wszelkie wątpliwości znikły jak niegdyś Pompeja i Herculanium z powierzchni ziemi, zasypane popiołem.

Byłem w niemałym kłopotcie, jak sobie poradzić z tem, aby zbyt nie na zabawie nie błyszczeć. Bo trzeba wam wiedzieć — kochani czytelnicy — że zaskromny jestem, abym chciał zwracać na siebie uwagę uczestników, względnie uczestniczek zabawy.

Broń Boże!

— Od tego jestem zawsze daleki.

Czytający-ca te słowa pomyśli z uśmiechem złośliwym: ale uciał sobie panegiryk na cześć swojej skromności — Ostrzegam zgóry, że jest w błędzie, gdyż moim celem jest to, aby zorjentować czytelnika co do moich zalet charakteru.

Więc chodziło mi aby nie błyszczeć.

— Postawiłem na mojem.

Po obiedzie, wziąłem się do intensywnej czyszczenia błyszczących miejsc na moich ineksprymablach i na rękawach mundurka.

Zabieg ten bardzo skuteczny, aczkolwiek nie dający trwałych rezultatów, (bo cóż trwałego jest na świecie) wykonywałem szczotką i czarną kawą wymieszaną z małą ilością potu, gdyż półgodzinne czyszczenie spowodowało że krople potu z uznojonego czoła, padały na miejsca czyszczone.

— Powyższy przepis poświęcam tym wszystkim, którzy nie chcą swym blaskiem ćmić innych.

Zupełnie „odświeżony“, przybywam na zabawę do „budy“, naszych rozświergotanych — w ów wieczór — koleżanek.

— Wchodzę na salę.

Przy dźwiękach sentymentalnego tanga, płasa z M. Oleś. Na jego sympatycznej facjacie maluje się powaga tak uroczyista, jakgdyby wykonywał taniec rytualny na cześć boga, opiekuna 100% wszelkiego rodzaju. Zobaczywszy mnie, uśmiecha się protekcyjnie i jak bajadera wdzięcznie chwieje się w biodrach — albo jak szalupa rozkołysana na ryczących bałwanach. Odrywam od niego zachwycony (? przyp. red.) wzrok i zatrzymuję go na smągłoskórym Franiu. Ten ujrzawszy mnie, ukazuje w szerokim uśmiechu swoje — przypominające wykopaliskowe — zęby.

Patrząc na moją postać, zmylił krok i „wjechał“ biedak na młodszego kolegę też Frania, który tańczy jak lew salonowy. Patrząc na niego, mimo woli nasuwa się pytanie: czy nasz Franiu nie był przypadkowo profesorem w akademii smorgońskiej?

Sprzykszyła mi się ta obserwacja.

Pomykam bokiem do p. Izi, owej „królowej“ opiewanej tak poetycznie przez kolegę „el“, lecz w tej chwili orkiestra przestaje grać. Za chwilę dźwięki walca pchnęły mię ku wyżej wspomnianej istocie. Tym razem sprzątnął mi ją z przed nosa kolega Jurciu Fajtałaszek.

Zimnej krwi nie tracę.

Zrobiłem ćwierć obrotu w lewo, śmignąłem ku Stasi i..... zacząłem rozmowę, gdyż p. Stasia zmęczony się przy poprzednim tańcu odpoczywała.

„Wie pan — mówi do mnie — ja tańczę zawsze co drugi taniec, gdyż nie chcę się zbytnio męczyć“.

Myśle sobie; bardzo dobrze, że to stworzenie szanuje tak swoje zdrowie — lecz dlaczego ja mam takiego pecha?

Proszę nie wyobrażać sobie, że tak było do końca zabawy. Tańczyłem później prawie każdy taniec.

Podczas przerwy — rozumie się w tańcach — zostałem „porwany“ falą ludzką do bufetu. Tam miałem możność przekonania się ile możemy dokazać my młodzi, przy dobrych chęciach. Chodziło mianowicie oto, aby stoły bufetowe sprowadzić do jednej płaszczyzny, a to stało się możliwem wtedy, gdy znikły pagórki i piramidy kanapek i ciast. Nawiasem nadmienić należy, że wszystkie substancje w bufecie, ze względu na stan skupienia, można było podzielić na ciała stałe i ciecze.

Gazowych nie było, gdyż oto zawsze dbają wychowawcy względnie wychowawczynie, jako odpowiedzialni za zdrowie i całość młodzieży obojga płci, nie mogąc dopuścić do tego, by młodzież uległa zagazowaniu. Dla tego też powodu szubrow w piecach szkolnych nie ma.

Proszę łaskawie zauważyć -

Ogólnie mówiąc zabawka była nie zła.

Sala pięknie przybrana. — Dla wygody gości płci męskiej, kochane gosposie postarały się o różnego rodzaju drabinki, które były do dyspozycji na sali, za co należy się miłym koleżankom podziękowanie.

Ciekawe jak one znają nasze upodobanie do gimnastyki.

To się dopiero nazywa subtelną — intuicją kobiecą...

Krysiński Adam. kl. VII a.

Kącik fotograficzny.

Pstrykacz a amator.

Główna różnica między pstrykaczem, a amatorem polega na tem, że amator kocha fotografię, zaś pstrykacz bawi się fotografowaniem. On ma aparat, podobnie jak laseczkę lub krawat.

Amator sam wywołuje błony lub klisze, zaś pstrykacz powieża zawodowcowi fotografowi wywołanie zdjęć i skopowanie odbitek.

Amator prenumeruje czasopismo fotograficzne i czyta je z zapałem od deski do deski, pstrykacz nie prenumeruje czasopisma fotograficznego. Jeśli przez snobizm udaje ama-

ora, nigdy nie zada sobie trudu przeczytania poważniejszej książki traktującej o zdjęciach fotograficznych. Pstrykacz się nie kształci i nie postępuje naprzód.

Wobec tego, cóż nam wypada czynić, by nie zasłużyć na pogardliwą nazwę pstrykacza? Powinniśmy wpisywać się do towarzystwa fotograficznego, pilnie studjować książki traktujące o tym przedmiocie i zasięgać rady starszych amatorów. Zdjęcia nasze będą coraz lepsze i coraz większa będzie nasza radość życia dzięki sztuce.

„Amator“.

Sprawozdanie z działalności organizacyj szkolnych.

Sodalicja liczy 57 członków w tem 35 sodalisów, 6 kandydatów i 16 aspirantów. W skład zarządu (Konsulty) wchodzi Rosół (prezes), Sławek (sekretarz), Michna (bibliotekarz), Bejcék (skarbnik), Sobień, Filar, Wajdowicz, Bochniewicz, i Düring, oraz ks. Moderator Szypuła jako opiekun Sodalicji. Zebranie Konsulty odbyło się 4, a treścią ich były sprawy bieżące.

Zebranie ogólnych 7, na posiedzeniach których ogłoszono sześć referatów treści religijno-społecznej. Wspólnie z Sodalicją gimn. I został urządzony wieczor ku czci św. Stanisława Kostki. Przy Sodalicji istnieje również Kółko Eucharystyczne z własnym zarządem, liczące 62 członków, Celem jego jest przygotowanie członków na dobrych sodalisów. Sodalicja wspólnie z Kółkiem Eucharystycznym prenumeruje kilka czasopism.

Harcerstwo Drużyna liczyła we wrześniu 146-ciu członków i taki stan utrzymał się do dnia dzisiejszego.

Zawdzięczamy to przedewszystkiem p. Dyrektorowi, który doceniając wartość i znaczenie pracy harcerskiej w szkole, wydał rozporządzenie, na mocy którego uczniowie klas do V włącznie, obowiązani byli zapisać się do drużyny.

Nie można na tem miejscu pominąć pracy dwóch opiekunów i szczerzej sympatji całego Grona. W takich warunkach praca w drużynie zaczęła się szybko rozwijać.

Jeżeli jednak praca ta nie stoi na poziomie najwyższym.

to musimy winę złożyć na brak dobrze wyszkolonych zastępowych. A teraz krótki wykaz ważniejszych wydarzeń od początku roku szkolnego:

Wrzesień: 10 — Pierwsza popołudniowa wycieczka do lasu kidałowickiego z p. prof. Petelą. 17-go Druga popołudniowa wycieczka do lasu kidałowickiego z p. prof. Dąbrowskim. Wieczorem rozpalone zostało pierwsze ognisko.

Październik 1 — 2 jednodniowa wycieczka z noclegiem do Chłopic. 8-go Wycieczka popołudniowa do Olszanówki. 18-go Pierwsza wieczorynka w Świetlicy urządzona przez pluton I.

Listopad: 1 Straż przy grobach na cmentarzu. 10-go Zbiórka drużyny z okazji 8-mej rocznicy pracy drużynowego w Z. H. P. 11-go Udział drużyny w defiladzie. 21-go „Uroczysty Wieczór“ w „Sokole“ z okazji 12-tej rocznicy założenia drużyny. 25-go Program „Uroczystego Wieczoru“ powtórzony dla szkół przedpołudniem.

Grudzień: 17 — Druga wesoła wieczorynka w „Świetlicy“ 19-go Próba na III stopień.

Styczeń: 31 — Otwarcie izby harcerskiej przez p. Dyrektora i wręczenie krzyżów harcerskich.

Luty 18 — Złożono na ręce Komitetu ziemniaki i cukier zebrane przez uczniów dla bezrobotnych.

Marzec: wycieczka narciarska do Kidałowic.

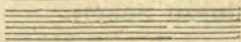
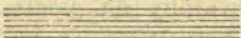
A teraz kilka cyfr: zbiórek zastępów 145, wycieczek zastępów 12, zbiórek drużyny 10, wycieczek drużyny 8 i raportów drużyny 21.

Sekcja Muzyczna. W lutym odbyło się jedno zebranie Zarządu sekcji, na którym omawiano sprawy bieżące. Zebraniu przewodniczył prezes Sekcji, kol. T. Düring z kl. VIII. Zarząd upoważnił prezesa i sekretarza do zakupu bandża, oczywiście po zebraniu odpow. sumy pieniężnej. Następnie uchwalono urządzić koncert w pierwszych dniach marca. Dochód z tego koncertu przeznaczono na pomnożenie funduszu Sekcji.

Dnia 7 III br. odbył się koncert uchwalony na posiedzeniu z dnia 3. II. Orkiestra wykazała swą nieprzeciętną

sprawności odniosła pełny sukces moralny jak i materialny, gdyż koncert przyniósł 108'40 zł. dochodu. Całkowity dochód został przeznaczony na czesne dla niezamożnych uczniów Zakładu.

„Koło szkolne LOPP. im Żwirki i Wigury“ Koło szkolne LOPP. liczy ponad 300 członków. Pracami Koła szkolnego LOPP. kieruje zarząd, w skład którego wchodzi: prezes kol. Lis Edward, zastępca kol. Krysiński A., sekretarz kol. Mazur K., skarbnik kol. Piel T., bibliotekarz kol. Szymański K., oraz gospodarz kol. Kruszelnicki J. Koło szkolne LOPP. zostało podzielone, w myśl nowego regulaminu na sekcje klasowe, oraz na sekcję modelarstwa lotniczego. Na czele sekcji klasowych stoją delegaci klasowi. Pracami „modelarni“ kieruje zarząd. Zebrani delegatów klasowych odbyło się 3. Zebrani „modelarni“ było 18. „Modelarnia“ liczy, 18 członków, którzy robią modele belkowe typu „Grot“ i „Kaczka“, oraz modele „kadłubowca“. Na zebraniu „modelarni“ dnia 14 XII, był obecny instruktor modelarstwa lotniczego „Woj Koła LOPP.“; Tadeusz Jakimowicz, który udzielił kilka praktycznych wskazówek modelarzom. Modelarze przygotowują teraz modele na konkursy oraz na wystawę. Na jednym z zebrań delegatów klasowych a mianowicie dnia 26 XI 1932 r., postanowiono urządzić w najbliższym czasie wystawę modeli latających oraz szereg imprez. Prezes Koła szkolnego LOPP. kol. Lis, wziął dnia 1 II 1933 r. udział w konkursie modeli szybowcowych we Lwowie. Komisja sędziowska konkursu, na wykonanie szkolnego modelu szybowca, postanowiła nagrodę główną, rozstrzygnąć przy następnej próbie modeli w locie. Do próby tej zostały dopuszczone tylko modele wykonane przez prezesa kol. Lisa Edwarda i p. Pokiziaka (ze Lwowa). Próba odbędzie się dnia 2 IV 1933 na lotnisku w Skniłowie. Jest to więc pierwszy większy sukces naszego prezesa na terenie wojewódzkim.

Dalszą część sprawozdania 
 **podamy w następnym numerze.**
